№ 31. Kraków 7. Lutego — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453, Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, ksi garskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 Lutego.

Rada miejska na dniu 16 stycznia odrzuciła projekt delegowanych do Ministeryum względem pożyczki na odbudowanie miasta. Nazajutrz pisaliśmy te wyrazy:

„Bądź co bądź wotum Rady miejskiéj wkłada na nią obowiązek tém spieszniejszego działania, tém mocniejszego popierania projektów mających być wygotowanemi w Ministeryum, dla przekonania poszkodowanych, dla przekonania ogółu gminy, iż stratę czasu potrafi wynagrodzić pośpiechem, a zbezużyteczniona pracę delegowanych, ulepszeniem ich dzieła.“

Spodziewaliśmy się więc, i spodziewać się mieliśmy prawo, że Rada miejska rozwinie całą sprężystość i czynność, jakich po niéj krok tak stanowczy przez nią uczyniony wymagać się zdawał; — że pośpiechem uniknie odpowiedzialności za szkody z opóźnienia w wykonaniu pożyczki wynikłe, a która to odpowiedzialność po ostatniém wotum na niéj niezawodnie ciążyć będzie.

Tymczasem z boleścią widzimy, że półtora miesiąca mija od powrotu delegowanych z Wiednia, miesiąc blisko od owego posiedzenia, a kwestya tak żywotna i tak nagła żadnego nieuczyniła kroku. Mówimy żadnego, albowiem niewiemy jak tylko o przyjęciu przez Radę miejską myśli *mających* przewodniczyć w projekcie *mającym* być Ministerstwu przedstawionym.

Albo więc nic więcéj dotąd zdziałanego niema w tym przedmiocie — albo, pomimo najlepszych chęci, o tém co jest, dowiedzieć się niemogliśmy. W pierwszym razie, obowiązkiem jest naszym przypomnieć Radzie miejskiéj ogromną odpowiedzialność, jaką bierze w obec zbliżającéj się wiosny, i niepowetowanych strat, o jakie miasto przyprawi, jeżeli właściwa do rozpoczęcia robót pora znajdzie pogorzelców pozbawionych środków restaurowania spalonych własności. W drugim razie powimy, że kwestya pożyczki zanadto całą publiczność obchodzi, aby się godziło zostawiać ją w zupełnéj niewiadomości, zwłaszcza gdy odrzuceniem przedstawionego projektu, Rada miejska wzięła na siebie niejako solidarność tego aktu, że pożyczka dotąd jeszcze do skutku nieprzyszła. Oczy wszystkich na nią są zwrócone w trwożliwém oczekiwaniu.

Raz jeszcze powtarzamy: niechcemy wchodzić, co głównie skłoniło Radę miejską do wotum 16 stycznia, niechcemy przypuszczać aby, zanim głosowała, niemiała była dostatecznie rozważyć następności tego nader ważnego kroku, niemiała się była porachować z swojemi siłami i przemierzyć cały ogrom odpowiedzialności, który na się przyjęła. Chcemy wierzyć przeciwnie, że to wszystko uczyniła przed odrzuceniem projektu — że uznała powody swoje za dostateczne i z dobrém miasta zgodne — ale dodać oraz musimy, iż, abyśmy tę wiarę zachować mogli, Rada miejska winna działać i działać jak najspieszniéj.

Dalszy ciąg polecenia Arcybiskupa paryzkiego co do stanowiska duchowieństwa w obec stronnictw politycznych.

VII.

Tutaj dozwólcie kochani współpracownicy, abyśmy w ojcostwie naszém przepełnieni chęcią stania się wam użytecznymi, zeszli aż do najdrobniejszych szczegółów w tych radach, które mamy wam przedłożyć. Doradzalibyśmy więc kapłanowi chcącemu ducha swego uwolnić od wszelkiéj przesady i pozostać wyższym nad sprzeczne opinie przez sąd bezstronny i pobłażliwy, doradzalibyśmy mu, aby z wielką ostrożnością czytał dzienniki publiczne. Dzienniki te mówimy w ogólności są dogmatyczne, ostre, rozcinające. Są wyłączne, przesadzone, w interesie chwilowym popychające do ostateczności. Nie widzą dobrego tylko w własnym systemie, tolerują tylko własną opinią i przyjmują tylko to, co się do niej odnosi. Naganiają, oczerniają, potępiają lub przyduszają milczeniem wszystko, co im jest przeciwne lub co im nieprzystoi. Chwalą one i schlebiają ludziom własnéj barwy bez względu że są słabymi, miernymi i mało godnymi pochwały. Ich krytyki są stronnicze, podobnież obelgi które ciskają na prawników bez względu na ich talent lub ich cnoty, bo wszystko obejmują tylko ze stanowiska interesu dziennika, który jest interesem partyi i wszystkie ich sądy tę jedną tylko stronę mają na widoku. Otóż kochani współpracownicy nic bardziéj nie wykrzywia ducha jako zwyczajne i jedyne czytanie dziennika, który się wyłącznie przyjęło; w końcu czytelnik łączy się z myślą swego dziennika a że ta myśl przedstawia się codziennie pod wszelaką formą, staje się więc ideą stałą opanowującą umysł i wolę. Wtedy dusza, któréj potęgi ulegają temu wpływowi każdodziennemu, obracając się nieustannie w jednéj i téj saméj myśli określającéj ją coraz bardziéj, wyzuwa się z swéj wolności i przyjmuje w końcu za jedyną regułę tę myśl, któréj się stała niewolnicą. Wtedy opinie zmienne i względne tak jako interesa i namiętności wyobrażane przemieniają się dla niéj w bezwzględną prawdę i ona odrzuca z pogardą lub gniewem wszystko co do téj bezwzględnéj prawdy nie przystaje. Ztądto pochodzi nietolerancya, przesada, gwałtowność w słowach i czynach jak i w uczuciach i myślach, ztądto bierze źródło fanatyzm polityczny.

Jeżeli więc kochani współpracownicy chcecie poświęcić część czasu tak drogiego dla kapłana czytaniu dzienników, a może tego potrzeba choćby tylko dla tego, abyście sami utrzymali się w ciągu historyi ojczyzny i świata, nie przywiązujcie się niewolniczo do słów dziennika przez was przyjętego, jeżeli niechcecie prawie niepostrzeżenie i często mimo was stać się człowiekiem partyi. Przyjmujcie co w nich znajdziecie prawdziwego, sprawiedliwego, szlachetnego, wspaniałomyślnego, odpychając w moc religii prawdy i miłości wszystko coby mogło być namiętnego, nienawistnego i wyłącznego. Niewyrzekając się własnego przekonania, niepotępiajcie opinij drugich nie rozebrawszy ich, skoro opinie te nie mają nic sprzecznego nauce kościoła.

Badajcie je we własném ich świetle, nieprzekrzywione ale tak jak wystawione były przez autorów. Wysłuchajcie z szczerością tych co nie dzielą waszych uczuć, a wtedy wy, co tak często okazujecie się niesprawiedliwymi względem waszych przeciwników, tak ostrymi dla ludzi inaczéj jak wy patrzących, wtedy się przekonacie, że można być człowiekiem dobréj wiary i prawym, a nie tak myśleć jak wy. Wtedy ta mądra zasada, którą tak często depcemy a która jest zasadą kościoła, stanie się nam wszystkim wspólném godłem tojest: *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.* Cierpliwość, łagodność i miłość nieszukająca własnego interesu zastąpią tę cierpkość, uniesienie i szał opinii co jest już złem w prostych wiernych, ale wobec Boga może się stać zbrodnią w oczach kapłana.

VIII.

Nie dosyć na tém, kochani współpracownicy, jeżli dla wypełnienia świętéj missyi strzedz się będziemy niebezpieczeństw tych i błędów. Dla kapłana bardziéj niż dla kogobądź nie dosyć wstrzymać się od niego i walczyć z nim, trzeba jeszcze odważnie przyczyniać się do postępu dobrego, pracując ze wszystkich sił i realizując go w sobie i w drugich. Już to jest wiele, jeżeli się potrafimy utrzymać spokojnymi i bez namiętności wpośród stronnictw; wiele, jeżeli w ich oczach przesadzonemi opiniami nienarazimy świętego ministeryum; wiele, jeżeli nie stracimy ich szacunku i przywiązania aby można być gotowym do służenia im i pocieszania ich w potrzebach duszy, wpośród tych walk, a mianowicie też wśród nieszczęść, które za niemi idą, tojest w utracie majątku lub wolności, w upadku rodziny, w nędzy i rozpaczy; — bo wówczas kapłan, który umiał się utrzymać na swém miejscu, jest niejako aniołem zbawczym, z wyższych sfer zstępującym, dokąd niedochodzą ludzkie rzeczy i przynoszącym dla wszystkich co cierpią słowa i błogosławieństwa z niebios bez względu jakiéj ci nieszczęśliwi są wiary i opinii i jedynie dla tego, że są ludźmi i nieszczęśliwymi.

Wszystko to jest dobre i przedziwnie przygotowuje wpływ kapłaństwa Chrystusowego na narody. Lecz trzeba nadto aby kapłan prawdziwego Boga, zyskawszy zaufanie współobywateli, postępowaniem bezstronném i umiarkowaném wśród namiętności politycznych a nie ulegając żadnéj, mógł użyć przewagi téj tak słusznéj na umysły jak niemniéj wszelkiego wpływu świętéj swéj godności, aby ich wszystkich,

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PIERWSZY PROCES DYALEKTYCZNY

W NATURZE SZLACHCICA POLSKIEGO,
po zetknięciu się z filozofią niemiecką.

(Z manuskryptów niedokończonych po śp. „*Olesiu.*“)

(Dokończenie.)

Aleć tutaj niemogę pominąć porównania jakie mi się nasuwa. Mieszkając parę lat w Warszawie, poszedłem raz z ciekawości na posiedzenie publiczne sądu apellacyjnego na Miodowéj ulicy. Sprawa była dwóch mieszczan lubelskich. Jeden miał dom wysoki i o parę lat starszy, drugi do tego domu przylepił dom niższy daleko, także murowany. Tymczasem, gdy dachy nie schodziły się okapami z sobą, z domu wyższego woda deszczowa spadała na dach niszego domu, spływała na ścianę i powoli wsiąkała w mury; aż z czasem mur niższego domu zrysował się aż do samych fundamentów, skruszał i cały groził ruiną. Poszkodowany właściciel wytoczył sąsiadowi proces, dopraszając się o nagrodzenie wszelkich szkód z tego tytułu, że właściciel wyższego domu powinien był utrzymywać rynnę pod swoim dachem, niepuszczając wody na mur sąsiada. Adwokat, który popierał oskarżenie, tak to dowiódł sensownie i z precyzą, że gdyby mnie kazano być sędzią w téj sprawie, byłbym poszkodowanego nagrodził kosztem szkódnika, a kto wie czybym jeszcze nieochłostał za psotę. Tym czasem wchodzi na mownicę adwokat szkódnika i dowodzi jak następuje:

Kiedy mój klient dom stawiał, stawiał go na pustym i obszernym placu, którego część znaczną zakupił. Skarżący, bardzo późno, bo w lat dziewięć, część niezabudowanego placu od mojego klienta odkupił i dom swój postawił. Mój klient użył zapewnie tyle placu ile mu było potrzeba pod dom, dziedzieniec, stajnie, a nareszcie zostawił zapewne i pod okap miejsce. Jegoż to wina, jeżeli chciwy nabywca, kupując resztę placu nieoznaczony miarą, wsunął się komuś pod okap? niebyłożto to samo co z deszczu wchodzić pod rynnę? Najjaśniejszy sądzie! Rzecz jasna jak na dłoni, że kto budował dom musiał zostawić tyle miejsca ile na dom i na okap było mu potrzeba, sprzedając zaś resztę zbywającego placu, sprzedawał to co było za domem i za okapem. Ale nie tutaj koniec złośliwości naszego przeciwnika. Wytoczył on proces dla tego jedynie, aby skarżąc pierwszy i swoje pokazując szkody, zasłonił się przed odpowiedzialnością, za szkody jakie sam wyrządził. Przez to wsunięcie budowli swojéj pod cudzy okap, przyszło do tego, że woda obudwu murom i domom szkodziła. Mój klient zrujnowanym się widzi do gruntu, mur jego zrysowany i cały napojony wilgocią. Dom z tego powodu stoi w połowie niezamieszkały. Wnoszę więc do Najjaśniejszego sądu apellacyjnego abyś skazać raczył skarżącego—1) na zreperowanie całéj szkody jaką zrządził przez niebaczne wtargnięcie w obręb cudzéj własności; 2) aby nagrodził wszystkie stracone korzyści; 3) by dom swój usunął na zawsze zpod okapu mojego klienta; 4) aby nań przypadły do zapłacenia wszystkie koszta z procesu wynikłe.

Teraz ogłupiałem zupełnie. Byłem najsilniéj przekonany po indukcyi sprawy,—tymczasem drugi adwokat znowu mię przekonał tak samo gruntownie. Sądźże teraz, rzekłem do mojego sumnienia; a sumnienie zadrżało jakby w febrze ze strachu; woźny zadzwonił na ustęp, Najjaśniejszy Sąd sam tylko pozostał, ale ja nieczekałem już otwarcia drzwi i publikacyi wyroku, bo byłem pewny, że w każdym razie sędziowie pójdą do piekła, bo osądzą fałszywie. Teraz dopiero zrozumiałem skąd narodziły się sądy Boże w wiekach średnich. Gdy sędziowie chcieli ocalić własne sumnienie w sprawach zawikłanych, wtedy puszczali strony w turniejowe szranki, Bóg wtedy dawał moc niewinym jako Dawidowi naprzeciw Goliata, sprawiedliwość tryumfowała wedle woli bożéj. Dzisiejsze sądy ufundowały się na dyalektyce, w grze wyrazów tasowanych jak karty leży cała mądrość prawa i sprawiedliwości, a adwokaci w rzemiośle swoim przyszli do takiéj biegłości, że prosty rozsądek i sumnienie ludzkie oniemieją w obec ich szermierki.

Istnie tak samo dzieje się z panami filozofami. Gdy mi systemata ich wykładał mój doktór, każdy systemat przekonywał mię z kolei, brałem ich doktryny za mądrość najprawdziwszą. Kartezyusz przekonał mię, że zmysły nieprzekonywają o prawdzie, trzeba koniecznie myśl abstrahować od zmysłów, a ztąd wywnioskował pierwszeństwo idei nad materyą. Spinoza, mojego Boga jedynego i niepodzielnego, zrobił substancyą rozlaną w wszechświecie. Leibnitz zrobił go indywidualnością indywidualności i naznaczył człowiekowi fatalny byt, kierunek, istnie jak zającowi. Wolf przeprowadził ów system Leibnitzowski w całéj naturze, we wszystkich naukach, sztukach i umiejętnościach. I ci panowie przyszli do swoich rezultatów czysto rozumem badając. Aż tutaj Kant przyszedł i na rozumie, ani czci, ani wiary nie zostawił, pokazał, że to najniezdolniéjsze narzędzie do szukania prawdy, i prawdę uczynił zdobyczą praktyki. Teraz już wszyscy tylko prawdy absolutnéj szukają. Szelling ducha wsadził do kozy, notabene intermistycznie tylko, a poczyna badanie natury, dźwiga nową szkołę, filozofią natury. Z filozofów robi wybraną i namaszczoną kastę, filozofią obłóczy w mistyczno-tajemnicze sukienki, głupi gmin ma odtąd z otworzonemi gębami czekać i słuchać co prześwietni filozofowie do uwierzenia jako dogmat podadzą. Aż tutaj Hegel wyłazi z sypialnego pokoju Szelinga i jak Mahomet Alkoran, tak on z gruntu nowy system ogłasza. Rozbija on mury mistycznego klasztoru filozofów, które zbudował Szelling. Ogłasza że odtąd obrady filozoficzne i badania odbywać się będą pod gołem niebem jak elekcya królów polskich pod Wolą. Każdy człowiek zdolny myśleć, choćby tylko o niebieskich migdałach, eo ipso jest już filozofem. System owéj Heglowskiéj szkoły jest badanie wszystkiego we wszystkiem, badanie wszystkich razem i każdego z osobna. Hegel tedy jak Kamil Desmonlins wystąpił na stół pośród stu tysięcy ulicznego gminu i wszystkich do wolności nieograniczonéj używania namaścił — wszystkich emancypował na filozofów hurtem. Gmin uwieńczył kapelusze i szlafmyce zielonemi gałązkami olimpijskiego gaju i jak na zburzenie Bastylii ruszył do szturmu na stare szkoły i hierarchie uczone. Poczciwy Szeling istnie jak szlachcic francuzki emigrował z filozoficznego Olympu, i przez lat trzydzieści oczekiwał na wygnaniu upadku Hegla. Hegel tymczasem, tryumfując przez lat trzydzieści, świat nauki przewrócił do góry nogami i przenicował. Badał razem i ducha i materią, wszystko we wszystkiem, system jego cały świat widomy i niewidomy przeniknął. Oczewiście, aby badać tym sposobem wszystko we wszystkiem trzeba było obrać sobie punkt oparcia i widzenia poza tém wszystkiem. Jaskółka lepiąc gniazdo szuka muru lub zakopconéj ściany komina, do któréj gniazdo przylepia; Hegel nie oparł się na niczem co żyło, co było, bo tym sposobem zasłoniłby sobie część wszystkiego we wszystkiem. Zawiesił się tedy na dyalektycznych węzłach nieujętych i nie zasłaniających nic na ziemi; nie na niebie, nie w skończoności, nie w nieskończoności, ale zawiesił się we wszystkiem i w niczem, w duchu i materyi,—Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tém wiedzieć należy ogłosił publiczną audyencyą rozpraw filozoficznych, wszystkich na filozofów namaścił, rogatą i sękatą massę ludów porównał, wprowadził jakoby głosowanie publiczne—przeprowadził ideę demokratyczną w filozofii i wszechświecie. Niebyło naówczas tak odważnych filozofów jak szlachta francuzka coby poprowadzili wojnę Wandejską, niemiał Szeling wiernéj prowincyi jak Wandea, ani tak poświęconych i odważnych wodzów jak Larochejaquelin, by umierać chcieli za króla i prawowitość. Szeling z przyjaciołmi siedział jak Burbon na wygnaniu. Aż wedle systemu filozoficznego księdza Baki, który w rymie polskim wyłożył panowanie śmierci nad wszechświatem, mówiąc:

„I ty tłusty
Człeku pusty
Rzuć pekeflejsz i kapusty,
Ty Francuzie
Nadstaw buzie, —
Bo śmierć nieużyta
Bierze ani pyta....“ etc. etc.

Istnie system księdza Baki najnieomylniejszą wyłożył prawdę, prawdę która konfirmowała się na Heglu zadzierającym nogi, czyli idącym ad patres. Ks. Baka wywiózł go na wyspę świętéj Heleny, otwierając bramy stolicy mądrości Szelingowi, jak Tajlerand otworzył bramy Paryża Burbonom po upadku Napoleona. Szeling jak Burbon ogłosił restauracyą; jak jenerał Wrangel wchodząc do Berlina po rozpędzeniu sejmu Unruhowskiego ogłosił tryumf porządku i obietnicę zakończenia anarchii — tak Szeling wchodząc na katedrę ozwał się z powagą i dumą: — „Długo czekałem cierpliwie, bo wiedziałem, że ta rewolucya

jeźli można, zyskać dla sprawy porządku, dla sprawiedliwości, dla miłości zgody i pokoju, dla pełnienia dobroczynności i poświęcenia, jednem słowem, dla wykonywania wszystkich obywatelskich obowiązkow. Pomnijcie że sumienne spełnienie obowiązków obywatelskich jest najpewniejszym środkiem zakończenia niezgód domowych i zamknięcia przepaści rewolucyjnych.

Obowiązki te są niezmiernie święte i szanowne, a kapłan będący człowiekiem sprawiedliwości i pokoju, kapłan, którego słowa winny być słowami Boga, kapłan, będący jego reprezentantem i jego organem, obowiązany jest głosić obowiązki te w imieniu tego, co go posełał i to z taką gorliwością, jak wszystkie obowiązki życia chrześciańskiego, bo one stanowią moralność publiczną, niemniéj konieczną, jak moralność prywatna, a tém ważniejszą, że zapewnią zbawienie i pomyślność całego spółeczeństwa.

Otóż sposób, którym kapłan, jeźli chcecie, może korzystnie mięszać się do polityki: ogłaszając wszystkim bez różnicy, że stan spółeczny wymaga od wszystkich szanowania koniecznych warunków porządku publicznego: to jest: wzajemnych koncessyj, poświęceń, wzajemnych obowiązków, bez których, trudno nieprzyznać, ani spółeczność trwałą, ani cywilizacya możliwą nie jest.

Tutaj zaś szczególniéj, kochani współpracownicy, przykład powinien sprawdzać słowa, jeźli mamy dopełnić obowiazków naszéj boskiéj missyi. Bo wstępując do téj świętéj milicyi, mogliśmy się zrzec pewnych korzyści życia socyalnego, godności i spraw wielu, które kościół uznał za niezgodne z przywilejami i chwałą kapłaństwa, mogliśmy w szlachetném życzeniu bycia użytecznemi dla braci, poświęcić niektóre prawa obywatelskie, ażebyśmy niemogli się wyrzec ani jednego ich obowiązku. Niechaj więc świat, tak zawsze niesprawiedliwy względem nas, wié, że one stały nam się tém droższemi i tém świętszemi, według zasad naszéj wiary, a to od chwili, kiedy charakter kapłański wyciśnięty został na naszéj duszy. Otóż te obowiązki obywatela, które bez ustanku winniście przykładem i słowem przypominać poruczonym wam wiernym, obowiązki te zasadzają się na: *posłuszeństwie prawu i miłości ojczyzny.*

IX.

Pogarda praw jest przyczyną wszystkich naszych nieszczęść; stąd to bunt, rewolucye, niezgody domowe, wojny bratobójcze, zamięszania kraju; stąd ta długa choroba umysłów, brak zaufania, obawa nowych nieszczęść, wszystkie niebezpieczeństwa grożące pokojowi publicznemu lub przynajmniej wstrzymujące odżywienie się pomyślności. Niedziwcie się więc, jeżeli się nieco dłużéj rozszerzemy nad uszanowaniem prawa i posłuszeństwem mu należném. Wiemy, że wy kapłani Chrystusowi najpilniéj je zachowujecie, lecz niezapominajcie, że choć się bezpośrednio do was zwracamy, mówimy w obecności waszych braci i dla nauki wszystkich. Chcemy zresztą dotarczyć wam tekstu do nauki, którą z wysokości kazalnicy chrześciańskiéj rozwiniecie.

Wiecie o tém kochani współpracownicy, że prawo jest najwyższym rozumem rzeczy, tak dobrze w świecie moralnym jak i fizycznym. Jest więc zasadą i rękojmią porządku, a porządek jest warunkiem życia we wszystkich sferach stworzenia. Natura z rozliczném swém panowaniem, miryadami istot, istnieje tylko przez ciągłe dopełnianie praw nadanych jéj przez Stwórcę albo raczéj — prawa natury są nieustanném zastósowaniem nieśmiertelnych idei mądrości bożéj, do zachowania i rozwoju istot, które stworzyła.

Nic się więc dobrego nie dzieje w naturze jak tylko przez zachowanie praw, które nią rządzą, ponieważ przez nią działa najwyższe dobro, najwyższa potęga, to jest sam Bóg. To samo dzieje się w świecie moralnym z tą różnicą, że istoty moralne rozumem i wolnością obdarzone, magą same uznać prawa, którym się poddać muszą. Kiedy istota moralna chętnie wykonywa prawo, które rozeznała rozumem, jest w porządku, bo czyny jéj zgadzają się z bożą myślą i sposób wykonania jéj wolności odpowiada woli bożéj. Że więc w czynach jej jest porządek jest i dobro, a zatem pokój. Jeżeli zaś gwałci prawo czynem własnéj woli, wychodzi z porządku; z najwyższym rozumem staje w oppozycyi, w walce z wolą boską, a wtedy egzystencya jej tym ruchem własnéj woli wychodzi z kolei i jako gwiazda błędna rzuca się w przestrzenie szukając po szalonemu dla siebie drogi. Ztąd to niespokojność, chwianie się i nieszczęście.

Pojmujecie, kochani współpracownicy, ile to pojęcie prawa powinno w duszach naszych wycisnąć dla siebie szacunku, wierności i miłości. Pojmujecie, jaką rolę musi odgrywać prawo w każdéj spółeczności między stworzeniami rozsądnemi i wolnemi; gdziekolwiek ludzie zebrali się w rodzinę, prawo jest koniecznem dla urządzenia stowarzyszenia i rodzi się z natury rzeczy i ich stósunków. Pierwszym warunkiem spółeczeństwa jest utworzenie i utrzymanie prawa jakiegokolwiek, któreby położyło podstawy i utrwaliło je publiczną sankcyą, ażeby je po tem uczynić niewzruszonemi. Któż tu nie ujrzy, że pierwszym obowiązkiem obywatela czyli człowieka spółeczności chcącego wolno żyć ze swymi bliźniemi i postępować po najwyższéj sprawiedliwości, że takim pierwszym obowiązkiem jest posłuszeństwo prawu. Ten jest złym obywatelem i popełnia zbrodnię, który świadomie gwałci prawa krajowe, kiedy te prawa nie sprzeciwiające się prawom bożym, utrwalają porządek publiczny i wymagają szacunku dla praw wszystkich i każdego w szczególe. Te prawa winne być naówczas szanowne i święte dla każdego obywatela, jako promienie sprawiedliwości nieśmiertelnéj—a kto je chce obalić, jak mówi wielki biskup z Meaux, jest nie tylko nieprzyjacielem publicznym ale nieprzyjacielem Boga, bo sam Bóg powiedział „przeze mnie prawodawcy czynią prawa, przeze mnie sędziowie czynią sprawiedliwość na ziemi.“

Takie są zasady każdego porządku i każdéj cywilizacyi, w których spotykają się, że tak powiem starożytni i nowożytni, poganie i chrześcianie, rozsądek i rozum, i interesa wszystkich narodów. „Prawo, powiedział Cycero, jest najwyższym rozumem wynikającem z natury, przepisującem co czynić a czego unikać należy. Ten rozum w duszy ludzkiéj uznany, zrozumiany i potwierdzony, jest prawem.“

„Prawa, dodaje on, trzeba wliczyć do najwyższych dobrodziejstw, bo one są dla zbawienia obywateli; dla zachowania miast, dla osłodzenia towarzystwa ludzkiego, w końcu dla tego aby ludzie żyli między sobą szczęśliwie i uczciwie.“ W tych pięknych słowach Cyceron jest tylko tłomaczem Platona, a mistrz tego ostatniego Sokrates nie chciał wyjść z więzienia i uniknąć śmierci ucieczką, aby nie ubliżyć uszanowaniu prawa: „Przechodniu, wojownicy Leonidasa pisali ostrzem miecza na skałach Termopilów, w chwili śmierci za ojczyznę, przechodniu, powiedz Sparcie żeśmy tu umarli dla obrony jéj świętych praw.“

Grecka i Rzymska starożytność przepełniona jest temi świetnemi przykładami; co zaś według ojców kościoła a mianowicie według ś. Augustyna najwięcéj u tych ludów zasługuje na podziwienie, to uszanowanie powiedzielibyśmy nawet ubóstwienie krajowego prawa. Wszakże ukażymy w Chrystianizmie świętsze przykłady i wznioślejsze wzory tego uszanowania prawa jak i miłości ojczyzny.

X.

Miłość ojczyzny kochani współpracownicy jest drugim obowiązkiem obywatela. Miłość jako powiada wielki apostoł, jest zupełnością, jest uzupełnieniem prawa, plaenitudo legis, dilectio. Jest to prawdą we wszystkich sferach. Ten co kocha to, co prawo nakazuje, lub nienawidzi tego czego prawo zabrania, nie gwałci go i uczyni zawsze to czego się ono domaga.

Niemasz dla takiego prawa, mówi jeszcze ś. Paweł, bo kto nie chce gwałcić prawa jest po nad niem, prawo go nie dotyka. Czem więc miłość jest względem sprawiedliwości, czem rada względem przepisu w sferze moralnéj i religijnéj, tem miłość ojczyzny czyli patryotyzm jest względem uszanowania prawa w sferze politycznéj. Miłość Boga jest najpierwszym i najwyższym nakazem obejmującym wszystkie inne; podobnież miłość kraju jest najpierwszym i największym obowiązkiem obywatela, a patryotyzm jest zasadą wszystkich cnót publicznych.

Wytłómaczcież więc dobrze wiernym, że jako miłość Boga nie mierzy się sprawiedliwie żywością uczucia i uniesieniem, lecz raczéj pełnieniem jego słów i wiernością jego przepisom; tak też i miłość ojczyzny nie szacuje się uniesieniami i słowem ale głównie sumiennością w wypełnianiu jéj praw, chęcią do tego wszystkiego co może być jéj użytecznémlub sławnem, gorliwością w wypełnianiu obowiązków które nakłada, w czynieniu usług których się domaga, poświęceniami, których czeka, czyniąc więcéj niżeli ma prawo żądać; a nakoniec, jeżeli zbawienie kraju i interes wszystkich to nakazuje, porzuceniem majątku i ofiarą życia. Nie, raz jeszcze nie, prawdziwy patryotyzm nie zasadza się na wspaniałych mowach, na pięknych systematach, na uczonych teoryach dla ulepszenia losu wszystkich lub niektórych. Jego dowodzi ciągłe przekładanie interesu publicznego nad prywatny i zaparcie siebie samego w obec wspólnego dobra. O wzniosła cnoto miłości ojczyzny jakże jesteś rzadką!

Jezus Chrystus mówił do narodu. „Kto z was chce być mym uczniem, niech się zaprze siebie samego, niechaj weźmie krzyż swój i nosi go i idzie za mną.“ Ojczyzna mówi do swych dzieci: jeżeli chcesz do mnie należeć jako obywatel, jeżeli chcesz dzielić mój żywot, sławę mą i wielkość, umiéj cierpieć ze mną i dla mnie, wyrzec się wielu rzeczy, podejmij się prywacyi, boleści i poświęceń dla miłości mojéj. Bezinteressowność więc i poświęcenie stanowią cnotę patryotyzmu, tworzą wielkich i dostojnych obywatali. Kto nie umie poświęcenia zrobić dla kraju, ten go szczérze nie kocha, a jeźli w duszy obywatela przeważa własny interes, tak, że w sprawie publicznéj widzi tylko swe prywatne sprawy, a z kraju i z wpływu swego korzysta dla własnéj potęgi i majątku, ten słuchać nie będzie praw skoro te egoizmowi jego zawadzą; jeżeli jest słabym, podstępem będzie je przechodził, jeżeli jest mocnym gwałtem będzie je atakował.

To też na nieszezęście gubi nas dzisiaj, to jest egoizm, przewaga interesu prywatnego, troskliwość raczéj o swą chwałę i majątek, niźli o sprawy publiczne. A tutaj kochani współpracownicy, musimy wykazać wpływ wiary religijnéj i brak cnót przez jéj nieobecność lub osłabienie. Prawdziwy Chrześcianin, który jest nim nietylko z imienia, iż był ochrzczony i nauczany przez kościół, ale który ma w sercu zasadę wszelkiéj władzy moralnéj, wiarę, nadzieję i miłość, który wiarę swą realizuje wykonywaniem nakazów bożych i kościelnych, który się codziennie przejmuje duchem ewangielii, który w ciągu żywota przymnaża dzieł użytecznych i świętych; ten na mocy swéj wiary nadziei i miłości rozszerza swój umysł, rozprzestrzenia serce, odrywa go od rzeczy wewnętrznych, podnosi go nad sferę interesów prywatnych i rozpinając życzenia swéj duszy aż do nieskończoności przez posiadanie Boga i przez miłość ku wszystkim braciom, przez udział w ogromnéj miłości Jezusa Chrystusa — ten silnie w sobie walczy z egoizmem, kruszy ciasne węzły indywidualizmu i za łaską bożą kończy objęciem wszystkich ludzi w swém sercu, poświęcając się im za przykładem boskiego mistrza z radością bez wyjątków i aż do ofiary samego siebie.

A zatém prawdziwy Chrześcianin będzie zawsze dobrym obywatelem, bo ten kto umie kochać i służyć swym bliźnim, jacy bądź oni są, wbrew instynktom natury i ze szkodą własnego interesu, jakżeżby niemiał czule kochać téj

---

i anarchia w dziedzinach nauki skończyć się musi. Oto całe Niemcy protestanckie zamieniły się w Heglistów — dla czegóż brakło Heglowi następcy tronu? Tak panowie, czekałem cierpliwie i nieodzywałem się przez lat trzydzieści, bom wiedział, że ta anarchia upadnie, a ja tutaj powrócę. I stało się, wróciłem, a ogłaszam wam, że przychodzę obalić system Hegla, zniszczyć jego ślady. Cóż on zrobił z ową dziedziną wielkiéj nauki? Oto rozproszył ją, zburzył pyszne świątynie jak Atylla. Filozofia i jego system wyglądają istotnie jak radykalizm, w którym najmniejsza doza wiedzy człowiekowi wystarcza, bo owo minimum wiedzy rozciąga się i pęcznieje jak bułka pszenna w rosole; jak wszystko we wszystkiém, jak część nieskończoności w nieskończoności całéj, bo i całość i cząstka obiedwie bez końca...“ etc....etc....

W tym duchu odezwał się Szeling na pierwszéj swojéj prelekcyi po trzydziesto-letnich rekolekcyach. Zaręczam, że na takie dictum acerbum, Hegel musiał przewrócić się w grobie swoim, na cmentarzu za bramą Oranienburgską. I gdyby nie wielki kamień, co grób jego przyciska, to z pewnością emigrowałby do Londynu, zawiązałby tam komitet zwolenników wszystkiego we wszystkiem, zrobiłby nawet pożyczkę jak Mazzini na popieranie sprawy demokracyi powszechnéj — i jak Hannibal od narodu do narodu, od króla przechodziłby do króla, wszystkich poruszając przeciw patrycyatofilowi nowożytnemu, arystokracie wiedzy, Szelingowi samolubnemu jak Roma! — Co się zrobi daléj z tém wszystkiém? Bóg to wiedzieć raczy, — ale to pewna, że niedługo i samego Szelinga śmierć poczęstuje tabaką, a dusza jego spotkawszy się z Heglowską, gonić się będą z szablą papierową w ręku po nieskończonym oceanie błękitu. To tylko pewna, że jak w Szamaistów-Mogołów-Manżurów hierarchii duchownéj *Kuktutsza* wielki nigdy nie umiera, bo dusza jego ucieka ze starego ciała i sadowi się w młodém ku lepszéj wygodzie, tak duch pożądliwy prawdy absolutnéj z ciała Szelingowskiego, tabaką księdza Baki wygnany, usadowi się w nowym filozofie i auf andere Manier znowu poszukiwać będzie positywnego absolutum, a Niemcy robiąc pończochy wednie, a wieczorem pijąc piwo, bawić się będą rozbieraniem wielkiego a najnowszego systemu. To tylko najpodobniejsze do prawdy, że Manteuffel z Wranglem zgodzili się na jedno, wedle systemu Hegla, ująć w karby posłuszeństwa wszystko we wszystkiém i realizatorów hegelanizmu mając na oku każdéj chwili. Berlin więc zagrożony upadkiem filozofii, a filozofowie jak niegdyś wynieśli się z greckiego półwyspu na wyspy Jońskie, tak dziś wyniosą się na Balearskie i Szotlandzkie i będziemy mieli dla późnéj potomności szkołę Szotlandzką, tak jak my poczynamy od Jońskiéj szkoły badania nasze i historyą nauki filezofii.

Każdy to widzi z niniejszéj spowiedzi mojéj, że straszny rozstrój panuje w moim totalitecie. Wyglądam tak rozbity jak stado komarów nad łabuziem przed wieczorem. Raz wietrzyk rozgania mię na tysiące abstrakcyj i po wszechświecie rozprasza, drugi raz zwołuję owe abstrakcye w jeden kłębek gęsty i ścisły, a wówczas taka kapela chuczy we mnie, jak w gromadzie komarów, zawieszonych w powietrzu i odmawiających wieczorne pacierze brzęczeniem monotonném.

Dnia jednego, kiedy byłem w najwyższym rozstroju i w chwili przystępu rozwagi, zrobiłem sobie plan pozostać lat parę w Berlinie i poświęcić się porządnemu studiowaniu filozofii, — i z tego postanowienia mojego byłem bardzo kontent; — otwierają się drzwi mojego gabinetu i wchodzi roznosiciel listów. Któż nie zna briftregerów Berlińskich? Są-to figury nieme, głuche, nierzucające ani jednego słowa napróżno, niezawiązujące z nikim i nigdy znajomości — słowem, istne abstrakcye względem świata korespondującego. I ów, co wszedł téj chwili do mnie, położył list na stole, a jedyne słowo, jakie powiedział, było: „Zwei-Dreier.“ Odebrawszy kwotę żądaną, wyszedł. A ja, rzuciwszy okiem na list, zobaczyłem adres, ręką mojéj kochanéj matki pisany, adres po niemiecku, który tak wyglądał:

„*Ander Cher fon Oleś M.........*
Oberwałgeborem
in Berlin
Chochwolgeboren Sztrase N. 63.“

Zaśmiałem się serdecznie z tego adresu, żywo rozerwałem pieczątkę i począłem czytać. Mój Boże kochany, cóż-to za zestawienie przeciwieństw pomiędzy filozofią niemiecką a pojęciami matki mojéj, które wylała mi w liście i łzami skropiła. — Och, treść owego listu na wieczne czasy zapisałem w sercu mojém, bo ona zwyciężyła nad całą szkołą nowych filozofów.

Miałem zwyczaj zdawać relacye rodzicom w listach moich z postępu, jaki zrobiłem w filozofii każdego tygodnia. Pierwiastkowo mój ojciec czytywał je pilnie i uważał za mądre, bo nic nie rozumiał. Ale gdy się dowiedział odemnie, że niemasz innego Boga tylko substancya rozlana w całéj naturze; — mając pięć zmysłów, gdy się dowiedział, że te zmysły na nic się nie zdadzą, bo nie przekonywują o prawdzie; — gdy dowiedział się późniéj, że rozum równie niedołężny i głupi jak zmysły; gdy się dowiedział, że Chrystus-Pan był tylko znakomitym filozofem; — gdy mu nareszcie wyłożyłem system badania wszystkiego we wszystkiém, — zerwał się jak przez robaka ugryziony, na ten list ostatni, — i krzyknął: „stracony, zgubiony, duszę djabłu zaprzedał, zwaryował! Albo niech natychmiast wraca, albo go wydziedziczę, niechaj go nigdy oczy moje nie widzą!“

I siadłszy znowu, napisał list pełen groźby i piorunów, zapozwał mię do powrotu na wieś w powiat rodzinny. Ten list odebrałem wtenczas właśnie, gdy bujałem się na podstawach Hegla zawieszony węzłami dyalektycznemi we wszystkiém i po za wszystkiém. Gdy czytałem list ojca, zdało mi się, że słyszę Szelinga, ratującego swoją filozofią natury i przeklinającego demagogią Hegla. Niewiedziałem wtedy, że mam ojca, matkę i jakikolwiek powiat rodzinny, bo byłem synem nieskończoności, duchem przenikającym wszystko we wszystkiém, tak więc list ojca upadł na ziemię i śladu nie zostawił w mojéj pamięci, jak potém jeszcze pięć następnych, aż dopiero list matki zastał mię przytomnym. Z tego listu dowiedziałem się, że ojciec raz na zawsze zamknął przedemną szkatułę, a subsydya, jakie z domu odbieram, pochodzą od matki, która potajemnie sprzedaje gęsi, masło i indyki, rujnuje całe gospodarstwo kobiece, bym ja niecierpiał niedostatku w Berlinie. Poczciwa matka doniosła mi, że odprawiła tego lata dwie pielgrzymki pobożne piechotą do Łagiewnik do świętego Bogumiła, patrona dziada mojego, bo donosiłem ojcu, że widziałem duszę dziadka w kontuszu i z wąsami; a drugą pielgrzymkę pobożną zrobiła do Częstochowy do Boga-Rodzicy cudownéj, — i swoję obrączkę ślubną złożyła na votum, aby Przeczysta Panienka Marya ubłagała u Syna swojego łaskę i upamiętanie dla mnie upartego. Mój Boże, jakżeś Ty niemiał wysłuchać próśb matki, która zadatek małżeńskiéj miłości składa na ołtarzu Twoim, by dziecię jéj wróciło w dom miłość, szczęście i zgodę! — Ten list matki mojéj uderzył mię jak piorun. Zobaczyłem szczęśliwe moje lata dziecinne, i razem chmury nawalne na pogodném niebie Szadkowskiém, pod któremi zbladło szczęście mojego rodzinnego domu. I próżno matka pali świece co wieczór przed obrazami patronów domowych, próżno ojciec sypie korcami zboże klasztorom na msze za zbłąkanego syna w oceanach wszechświata i nieskończoności. — Och, ten jeden list matki przypomniał mi moje stósunki z Bogiem i natura, uczciłem przedwieczny porządek i uznałem go za absolutną prawdę, jako objaw woli Bożéj. Spojrzałem wtedy na Niemcy, i zdało mi się, że widzę anioła-niszczyciela, rozbójnika i grabieżnika, który raz orężem ludzkość chłosta, to kupczeniem exploatuje, a w końcu zawieszony w powietrzu jak wampir skrzydłami gra i usypia ofiarę, z któréj krew wysysać zamierzył gdy uśnie. Inaczéj naddziady moje rozumiały i wszechświat i solidarność chrześciańską, idąc ścierać się w krwawym boju z Kara-Mustafą pod murami Wiednia; — inaczéj rozumieli stósunek Boga z człowiekiem, gdy Jan Kazimierz koronę polską wkładał na skronie Boga-Rodzicy Maryi w Częstochowie i oddając jéj panowanie nad ludem swoim; błagał, aby ona ten lud dla Boga ocaliła przed nieprzyjacielem. A Bóg dał moc taką Czarnieckiemu, jako niegdyś Dawidowi naprzeciw Goliata, a w pieśni brzmiało przymierze Boga z narodem: „że kto się w opiekę poda Panu swemu, „ten lwie paszczęki rozrywać będzie, na ogromnym smoku jeździć będzie śmiało, a tysiące nie„przyjaciół u stóp jego polegną!“

Pożegnałem tedy Substancyą rozlaną w naturze, wróciłem na łono rodziny, chwalić po Szadkowsku Boga mojego, jako prawdę nieomylną i absolutum pozytywne. — Jestem dzisiaj chwała Bogu z ojcem moim w zgodzie i miłości, wyrzekłem się exploatowania mądrości świata na karyerę Donżuańską, i jestem po zaręczynach z panną Bibianną, z którą matka moja mię swata, a....“ — (Tu kończy się niedokończony manuskrypt Olesia).

części ludzi, która składa jego naród i jakżeżby niemiał się poświęcać rodakom swym z serca i z duszy aż do oddania majątku swego i życia, jeźli tego potrzeba, dla zbawienia lub dla chwały ojczyzny. Jeżeli zaś przeciwnie wiara to źródło poświęcenia, zasada boskiéj miłości wyschnie w sercu, stanie się ono tém mniéj zdólném do wykonywania cnót politycznych i ten człowiek z trudnością będzie dobrym obywatelem, bo przestanie być człowiekiem wiary i poświęcenia.

Widzicie więc, że najdzielniejszą zasadą miłości ojczyzny jest miłość chrześciańska, a źródłem miłości jest wiara. Otóż kochani współpracownicy, jesteście apostołami téj wiary chrześciańskiéj, ucząc więc dusze poruczone wam, miłości Boga i bliźniego, nauczycie je miłować ojczyznę i jéj instytucye. A teraz posłuchajmy Bosueta stwierdzającego naszą naukę przykładami Jezusa Chrystusa, apostołów i pierwszych wiernych. Zdaje nam się, że niemożemy lepiéj uwieńczyć naszych instrukcyj, które wam dzisiaj przesełamy. *(Dok. nast.)*

Korrespondencya Czasu.

Berlin 2 lutego.

† Począwszy od 31 stycznia Izby pruskie miewają znów codzienne posiedzenia publiczne, poświęcone obradom nad prawami organicznemi, które długo wstrzymywane, doczekają się zapewne wreszcie legalnéj uchwały i sankcyi, uzupełniając niedostatek szematu konstytucyjnego. W Izbie I. przeszło już prawo dotyczące stanu oblężenia; w Izbie IIéj obradują nad prawem o odpowiedzialności ministrów. Po nich przyjdą na stół: prawo prasowe, prawo karne, budżet i inne. Pogłoski o nowych propozycyach królewskich, dotyczących zmiany konstytucyi, ucichły. Znikła także obawa nowego odroczenia lub rozwiązania Izb. Stronnictwo ministeryalne wzrosło i spodziewa się mieć większość we wszystkich kwestyach witalnych. Nie jest ono wprawdzie tak jednolite, jak równoważące je dotąd stronnictwo opozycyjne; składa się bowiem z koalicyi trzech różnorodnych odcieni opinij: z absolutystów, z liberalnych-konstytucyonistów i katolików, których to ostatnich zowią tu zwykle „ultramontanami." Stronnictwo opozycyjne tworzą ludzie czystego konstytucyonalizmu, z duszą germańską, którzy réj wodzili w Frankfurcie, w Gotha i Erfurcie, a których teraźniejszy minister-prezydent ochrzcił przydomkiem „ideologów." Pomiędzy temi stronnictwami, wymagającemi ciągłego nad sobą dozoru, aby pojedyńczy ich członkowie nie przeskakiwali to na tę, to na owę stronę, zwycięstwo bywa zawsze wątpliwém, i dziwném zrządzeniem losów mała frakcya posłów polskich zwykle walkę rozstrzyga. Żal mi wyrzec, ale nie widzę dotąd w głosowaniu posłów polskich ani zasady, ani konsekwencyi. Zwróciłem już na ten przedmiot uwagę w Nrze 9 „Czasu." Doniosłem następnie, że w kwestyi adresu, jedni wotowali *za*, drudzy *przeciw*, inni usunęli się od głosowania; daléj, że przy wniosku opozycyi, żądającym: „aby oktrojowane prawo prasowe, stósownie do konstytucyi, natychmiast Izbom było przedłożone, nim nowe prawo przyjdzie do dyskusyi," posłowie polscy już się byli zdecydowali głosować za porządkiem dziennym, tojest przeciw opozycyi, głosowali jednak, po mowie Beckeratha, z opozycyą. W sesyi 31go stycznia, w któréj obierano na dalszy ciąg obrad prezydenta i wiceprezydentów IIéj Izby, większa jeszcze między posłami polskiemi okazała się wątpliwość i niekonsekwencya. Bo możnaż to nazwać świadomością tego, co się robi, i konsekwencyą, gdy w téj saméj sesyi i w tym samym przedmiocie głosuje się raz z stronnictwem opozycyjném, drugi raz z ministeryalném? Głosowali z stronnictwem opozycyjném na prezydenta Izby hr. Schwerina, którego organa ministeryalne, dniem wprzódy, jako wroga teraźniejszego systemu, z całą energią i zaciętością odpychały; głosowali z stronnictwem ministeryalném za kandydatem tegoż na wiceprezydenta, Geppertem, przeciw Simsonowi, kandydatowi opozycyi, któremu już dawniéj raz byli dali swe głosy, który też dotąd był wiceprezydentem. Zapyta każdy, dla czego ta różnica w głosowaniu? Boć trudno przypuścić, aby bez poprzedniego naradzenia się w kółku, do głosowania przystąpili. Radzili istotnie, ale uwierzyż kto przyczynie, dla któréj tak głosowali, gdy powiem, że wotowali za Schwerinem, ponieważ przychylniejszym, przeciw Simsonowi, ponieważ mniéj przychylnym Polakom się okazywał? Więc zemsta zastąpić miała tą razą zasadę? Pozwalam; ale dla uratowania konsekwencyi, czyż nie było lepiéj wcale nie wotować za kandydatem ministeryalnnm, ale wotować na tego samego, któremu przy pierwszém skrutynium dali swe głosy, tojest Osteratha, kandydata katolickiéj partyi? Rzeczywiście pięciu posłów wrzuciło do urny białe kartki, nie mogąc przemódz na sobie, mimo uchwały w kółku, tak niekonsekwentnie wotować. Nieuwierzycie, jak niepochlebne dla posłów naszych w dziennikach tutejszych i opinii wypadek ten wywołał zdania. *Albo albo*, ale nigdy *i tak i tak*, lub *ani tak ani tak*. To nie po polsku.

Paryż 1 lutego.

α Korespondencya stambulska z dnia 13 stycznia podaje, że w początkach grudnia książę Stirbej podał Porcie memoryał w celu wykazania nieużyteczności pobytu Rosyan w Wołoszczyźnie, którym mieszkańcy dostarczać muszą żywności, i z prośbą o ich wydalenie. Ten memoryał zatarł niemiłe wrażenie, jakie dawniéj sprawiło na Turkach wysłanie syna do Petersburga w celu umieszczenia go w ministeryum spraw zagranicznych.

Mołdawia i Wołoszczyzna coraz bardziéj są przekonane o potrzebie trzymania się z Turcyą. Nawet w południowéj Rosyi mieszkańcy pokładają swe nadzieje na Turcyi, jak dawniéj pokładali je na Francyi. Zwiększanie fortec naddunajskich przez Selimę Paszę wywołało reklamacye Austryi, pod pozorem, że Turcya się zbroi. Porta odpowiedziała na reklamacye, wykazując interes Austryi w ostatniém powstaniu bośniackiém. Po zupełném uspokojeniu Bośnii, część armii bawiącéj w Rumelii i Stambule ma tworzyć korpus obserwacyjny nad Dunajem, w obawie rozruchów w Niemczech na wiosnę. Sir Str. Canning domaga się ukarania Samniotów za nieposłuszeństwo okazane księciu Vogorides, który jest związany z Anglią. Rosya przeciwnie jest nieprzyjazną księciu i stara mu się szkodzić wszelkiemi sposobami. Dzienniki rosyjskie bronią Paszy Egiptu przeciw podejrzeniu, iż był przyczyną buntów w Alepie i Damaszku.

Postępek p. Fiala, który przyjąwszy islamizm, prosił ambasadora austryackiego o amnestyę i powrót do Węgier, jest źle tłumaczony przez samychże Węgrów. Lud bośniacki jest kontent z zaprowadzenia tanzimatu. Sprawa emigrantów jeszcze nieskończona. Austrya domaga się jako warunku ich uwolnienia, nieskończonego internowania Koszutha, na co Turcya nie przystaje. Polacy z Szumli wypłynęli do Liwerpolu dnia 13go. Ambasadorowie rosyjski i austryacki pilnowali, aby żaden z wpisanych na liście nie pozostał w Stambule.

Pasza Zwornika przywieziony został wczoraj do więzienia stambulskiego. Ma on wkrótce bydź sądzony za uczęstnictwo w powstaniu bośniackiém. Porta zajmuje się wyborem ambasadora do Londynu. Jenerał Aupick nie chce przyjąć ministerstwa wojny, które mu ofiarował L. Napoleon. Ambasada angielska stara się o zniszczenie na wschodzie wpływu francuzkiego, osłabionego już przez niedbałość gabinetu paryzkiego. Jenerał Dembiński, jako mający paszport francuzki, powinien był znaleść protektora w jen. Aupick, a tymczasem jego uwolnieniem zajmuje się Sir Strafford Canning. Konsul rosyjski w Serbii Lewczyn chciałby, aby wszyscy Turcy byli wydaleni z kraju, na co Serby nie przystają.

Z emigracyi bawiącéj we Francyi, mało nowin. W Bruxeli wyszły dwa numera *Demokraty polskiego.* Emigracya mało je czyta; zajmuje się natomiast wiele *Gońcem* i *Czasem*, przekonana, że dobro tylko z samego kraju wyjść może. Z przyjemnością czytaliśmy wiadomość (pomimo żartów) podaną przez korespondenta lwowskiego o ubieganiu się o urzęda młodzieży galicyjskiéj. Chwalimy postępowanie młodzieży i zachęcamy ją z całéj siły do wytrwałości. Minął czas kiedy chronienie się od urzędów było uważane za zasługę.

Z emigracyi amerykańskiéj wiadomości są zaspokajające; listy jéj są zapełnione drobnemi szczegółami życia i pracy, które mało obchodzą publiczność.

Przegląd Polityczny.

Spóźniona korespondencya berlińska, którą dziś umieszczamy, lubo traktuje o przedmiocie, któryśmy w dzienniku naszym wielokrotnie podali, to jest o wyborze prezydii na sejmie pruskim, zwracamy przecież na nią uwagę czytelników naszych. Porównywając ją bowiem z listem innego korespondenta naszego we wtorkowym numerze *Czasu* umieszczonym, widzimy w jednéj i téj saméj kwestyi odmienne opinie, przekonywające nas, iż w gronie polskich posłów w Berlinie niemusi być zupełnéj zgody, nie mowimy co do zasad, ale co do drogi, jak na sejmie pruskim postępować mają.

Rząd pruski zamierza oprócz udzielonego sobie kredytu na wydatki wojskowe, żądać od Izb dozwolenia zawarcia pożyczki około 15 mil. tal.

Poseł saski dawny przy dworze pruskim a dzisiejszy minister Beust złożył królowi pismo odwołujące go, również hr. Sponneck udając się do Wiédnia miał posłuchanie u króla. Hr. Arnim w nadzwyczajném poselstwie jedzie do Wiédnia, inny dyplomata wysłany będzie do Petersburga.

Arcyksiążę Leopold oczekiwany 5go b. m. w Berlinie.

Rodziny niegdyś uprzywilejowane resztki panujących niegdyś domów, znani w dziejach Niemiec pod nazwą *Reichsunmittelbar*, których przywileje zniesione były w r. 1848, a mianowicie własne sądownictwo w dobrach swoich, mianowanie urzędników miejscowych i uwolnienie od podatków państwa do którego się ich posiadłości liczyły, starają się na konferencyach drezdeńskich o powrót do dawnych stosunków. *Börsenhalle* donosi, że im takowy zapewniony został.

— Według depeszy telegr. minister skarbu we Francyi wniósł na posiedzeniu Izby żądanie dotacyi w summie 1.800,000 fr. Zgromadzenie przystąpiło do wyboru swego bióra; na 11 wypadło 9 Elizeum przeciwnych.

W ciągu dnia obiegały pogłoski o składzie nowego ministeryum, mówiono znowu o pp. Barrot, Faucher i Lamartine wraz z p. Billault.

— W dn. 4 lutego nastąpiło otwarcie parlamentu angielskiego przez królowę. Według *Morning advertiser* mowa tronowa zawiérać będzie ustęp bulli papiézkiéj dotyczący, ułożony w słowach ogólnych i pozbawionych zupełnie energii. Dzienniki oczekują ustępu tego z niecierpliwością, który ogranicza się tylko na słowach: utrzymanie supremacyi królowéj przeciw uzurpacyi obcéj i obrona religii krajowéj.

J. C. Mość raczył mianować kanonikami honorowymi przy lwowskiéj łacińskiéj kapitule metropolitalnéj: dziekana i proboszcza w Budzanowie ks. Michała Kulczyckiego, dziekana i proboszcza przy kościele Ś. Anny we Lwowie ks. Józefa Piorkowskiego, i radzcę konsystoryalnego, proboszcza w Jazłowcu ks. Mateusza Łuszczyńskiego.

Wiedeń 5 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie kongresu celnego było krótkie i mało-ważne. Cały szereg artykułów, jakoto: cyna, mosiądz, bakfon, żywe-srebro, cynk, wszystkie szlachetne metale, drogie kamienie, perły itp. przeszły prawie bez dyskussyi. Wniosek księcia Jabłonowskiego o podwyższenie cła wchodowego od cynku, dla protekcyi wyrabianego w okręgu Krakowskim cynku, nieznalazł poparcia. Zgromadzenie odroczyło się do poniedziałku dla zasiągnienia bliższych wiadomości pod względem przychodzącego z kolei pod dyskussyą cła od towarów bawełnianych.

— Wychodzący w Pradze od półtora roku dziennik: „Wecerny list," postanowieniem tamtejszéj komendy wojskowéj zabroniony został na czas trwania stanu oblężenia.

— Peszteński budowniczy Zitterbarth wziął na siebie przedsiębiorstwo budowy fortyfikacyi Budy-Pesztu, któréj koszta obliczone są na 12 milionów złr.

NIEMCY.

Berlin 4 lutego. W centralnéj komisyi budżetowéj, żwawe toczono dyskusye nad budżetem wojny. Wnioski zmianę jego proponujące wykazywały niestosunkową jego wysokość i żądały, aby wydatki zwyczajne zrównane były z budżetem roku minionego, zaś nadzwyczajne zupełnie wykreślone. Główne tych wniesień motywa były przesadzone podatki niedozwalające wzrostu pomyślności krajowéj i koszta zbrojnego pokoju, który corocznie pochłania ogromne summy i nowe długi zaciągać nakazuje. System wojenny dziś istniejący, dla którego dość pochwał nie miano, okazał się przy ostatniéj mobilizacyi armii bezwładnym z powodu błędów organizacyi lub wykonania. Wnoszono krótszy jeszcze czas służby i większe przypuszczenie ochotników na własne koszta. Lubo wszystkie te wnioski odrzucone zostały większością 9 głosów przeciw 7, to przecież spodziewać się należy, iż budżet mianowicie w téj części silnym w Izbie opierać się będzie musiał attakom, które nieograniczą się na samém sprawdzeniu cyfr, ale zastanawiać się będą nad organiczną stroną urządzeń militarnych.

— Hr. Sponneck poseł duński opuszcza w tych dniach Berlin i nie do Kopenhagi, lecz do Wiédnia się udaje, celem dalszych narad z księciem Schwarzenbergiem nad czynionemi mu tutaj propozycyami.

— Poseł Angielski przy tutejszym dworze Westmoreland, otrzymał już nominacyę na posła przy gabinecie Wiedeńskim.

— Dzienniki tutejsze doniosły o przyaresztowaniu jakiegoś jenerała angielskiego. *Reforma* pisze o nim, że mniemany jenerał Plantagenet Harrison z Yorkshire oskarżony o sfałszowanie wekslu w Stralsund w r. 1848 na żądanie tamecznych władz sądowych schwytany niedaleko Altony, przewieziony tędy został do Stralsunda. Charakter urzędowy aresztowanego i jego imię nie są dotąd wiadome.

— W Berlinie czynią wielkie przygotowania na uroczystość 6 lutego, jako dzień w którym król przyjętą w d. 31 stycznia 1850 r. konstytucyą, zaprzysiągł.

— Miasto Poznań otrzymało Izbę handlową. Ma ona się składać z 9 członków i 9 zastępców. Wybory odbędą się przez płacących podatek przemysłowy, a do listy kupców w pisanych.

— Dzienniki stolicy ciągle jeszcze zajęte szczegółami pożaru zakładu Krolla. Pożar powstał nie jak poprzednio donoszono z przyczyny pęknięcia rury gazowéj, ale z prostego zapalenia nieostrożnego świecznika, od którego zajęły się draperye figury przedstawiającéj geniusza i dekoracyj pozostałych od pewnego rodzaju scenicznego widowiska w czasie świąt Bożego narodzenia. Że zaś oprócz murów zewnętrznych całe urządzenie wewnątrz było z materyałów palnych, ściany wyklejane płótném olejno malowaném i niezmierna ilość sprzętów, a do tego jak w każdém miejscu publiczném obszerna i kilkokrotna komunikacya wszystkich części budynku, przeto ogień w jednym punkcie powstały w okamgnieniu cały budynek ogarnął, zanim jeszcze pomoc z miasta nadejść zdążyła. Pożar nie trwał spełna trzech godzin. Z doniesień dzienników, okazuje się również, iż brakło wody, bo drzewa okoliczne, które się zajęły, musiano dla braku wody zrębywać. Budynek ten zaassekurowany był na 80,000 tal. Szkody jednak drugie tyle wyniosą, bo bogate sprzęty, składy i część piwnicy z winem uległy zniszczeniu. Budynek ten kilka tysięcy mieścił gości, a stoły jadalne zastawiane były na 1500 osób.

— Z północnych Niemiec donoszą: Arcy-książę Leopold bawi w Ratzeburgu, ale gotują dlań pokoje w hotelu Europejskim w Hamburgu, co dłuższy jego tu pobyt zapowiada. Oficerowie armii Austryackiéj sprowadzają również ze sobą żony, a jenerał Legedicz z Lüneburga z całym sztabem do Hamburga się przenosi. Całe księstwo Lawenburgskie zajęte wojskiem. Do Lubeki jeszcze wojsko nie wkroczyło, zajmuje jednak territoryum Rzpltéj. W d. 1 b. m. jeden Austryacki i jeden Pruski oficer udali się z Altony do Rendsburga jako kwatermistrze, zatém wątpliwość co do zajęcia tego miejsca, rozstrzygniętą została. Dziennik Kopenhagski *Flyveposten* utrzymuje, że ks. Schwarzenberg przystał na zdanie hr. Sponneck, że związek Niemiecki nie ma prawa do Szlezwiku. Co się tyczy uchwały związkowéj z d. 17 września 1846 miał książę oświadczyć, że takowa pozostanie w swéj mocy, ale jedynie co się tyczy Holsztynu jako kraju związkowego.

— *Niemiecka Powszechna Gazeta* pisze z Hanoweru pod dniem 1 lutego: Właściwe przeznaczenie korpusu austryjackiego w sile 22,000 rozstawionego nad Elbą, obudziło obawę, zwłaszcza gdy sprawa duńsko-niemiecka nie nastręcza nic groźnego. Otóż wziąwszy dziś do ręki *Nową Bremeńską Gazetę* i przeczytawszy obrady tamecznego „obywatelstwa", uderzyła nas okoliczność, na którą zwracamy uwagę. Brema, jak wiadomo, po ruchach marcowych utworzyła sobie „obywatelstwo" za pomocą wyborów bezpośrednich, które odtąd ciągle ze senatem w niezgodzie żyło. Senat wnosił w tém obywatelstwie o zmianę prawa wyborów, gdy takowe *na próbę* jedynie na 3 lata przyjęte zostało, a przed upływem tego czasu, gdyby się nieodpowiedniém okazało, uledz miało zmianie. Jeszcze nie minęło 2½ roku, a senat już z podobnym występuje wnioskiem, dowodząc, że tegoczesne okoliczności wymagają zmiany; mówi też senat Bremeński o honorze stanu i innych podobnych rzeczach dających się dorozumieć, że to z wyższego polecenia, nawet z Drezna się dzieje, albo też, że senat za dogodną chwyta sposobność, aby dawne swoje prawa zwierzchnicze w potrzebie z pomocą armii austryjackiéj zdobyć. Że ta sprawa właśnie teraz się tam zaczyna, to nie jest prostym przypadkiem, a my wkrótce niejedno podobne smutne doświadczenie przeżyjem. Wszakże już urzędowe pruskie dzienniki nadmieniają, że pobyt armii austryjackiéj nad Baltykiem i morzem północném jest koniecznością, i żadném Prusom niezagraża niebezpieczeństwem, gdyż oba rządy w porozumieniu działają. Rzecz się dziś wyjaśniła: Prusy niechcą wojsk swoich używać w celach policyjnych, lękają się ostatniéj resztki popularności i użyły do tego Austryi, która w tym względzie niepotrzebuje się na nic narażać. Żadne w istocie państwo niema obowiązku tyle się o to lękać co Prusy, które wprost wbrew wymogom swoich mieszkańców i swojej historyi, inną obrały drogę.

Kiel 2 lutego. Dawny rząd namiestniczy ustąpił, nowy zajął jego miejsce. Zmiana ta dwoma dziś odezwami do narodu ogłoszona. Rząd dawny powiada: „że Związek niemiecki prawa i interesa kraju i zwyczajem uprawniony stosunek między Szlezwikiem i Holsztynem bronić będzie, i odda kraj utrwaliwszy te stósunki w ręce naszego prawego monarchy". Rząd nowy ogłaszając najwyższą władzę dla Holsztynu, powiada: „Niezawisle od tego, na inném miejscu doprowadzone będą do załatwienia kwestye, tyczące się stanowczego urządzenia stosunków Holsztynu do Związku niemieckiego, jak niemniéj do korony duńskiéj i księstwa Szlezwiku. Istniejące przedtém i w działalności będące prawo zasadnicze państwa z d. 15 września 1848 r., jak niemniéj rozporządzenia tyczące wyborów na Zgromadzenie krajowe i ministerstw, a mianowicie z dnia 16go września, 21go i 31go października 1848, znosi się niniejszém, a Zgromadzenie krajowe rozwiązaném zostaje. Również ogłoszone tu prawa zasadnicze niemieckie odwołują się". Daléj mówi odezwa, iż wszystkie rozporządzenia od 24go marca 1848 wydane o tyle będą utrzymane, o ile to rząd za stósowne uzna, lub ich niezniesie albo zmian nie zarządzi, gdyż prawa te wydane bez sankcyi panującego, niemogą mieć stanowczéj ważności, i tylko jako tymczasowe uważane być mogą.

— Departament skarbowy wydrukował sprawozdanie z otrzymanych ofiar i darów dobrowolnych od r. 1846 aż po 28 stycznia 1851. Z tych kwota 254,429 mark przeznaczona była na pewne cele, osobliwie miłosierne. Reszta w summie 1,099,477 złożona była na ogólne potrzeby państwa.

— Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 3 b. m., prowadzono daléj obrady nad prawem o odpowiedzialności ministrów; przed rozpoczęciem ich jednak prezydent oznajmił, że z powodu wzmożenia się choroby Gepperta, niewiadomo jeszcze, czyli tenże przyjmie wypadły nań wybór wice prezydenta. Następny § brzmi:

§ 10. Wydział wyjaśnia i zbiera dowody, jakie potrzebne są dla postawienia Izby w możności wydania uchwały nad wnioskiem zaskarżenia. Służy mu prawo przesłuchania i pociągnięcia do przysięgi świadków i biegłych, z użyciem nawet, jeżeli się okaże potrzeba, środków przymusowych, dozwolonych kodeksem

postępowania karnego; przesłuchanie takowe może wszakże polecić sądom. Wydział poda do rządu o udzielenie sobie akt urzędowych i dokumentów dla wyjaśnienia przedmiotu; rząd jednak może żądaniu temu odmówić, jeżeli papiery te zawierają w sobie okoliczności, których wyjście na widok publiczny według jego mniemania, interesom państwa szkodliwe lub niebezpieczne być może.

Do §fu tego wnoszono poprawki: Brauchitsch niechce, aby wydziałowi służyło prawo pociągania świadków do przysięgi, Kleist-Reetzów popiera go i żąda, aby przesłuchanie było sądowe. Broicher i Beckerath widzi w ustępie tego §fu gdzie o udzieleniu akt mowa, niezłomną zaporę, jeżeli udzielanie akt niebędzie formą jaką przepisane. W poprawce jego czytamy, że ministeryum tych jedynie dokumentów odmówić może, względem których uchwałą zapadła, iż publikacya ich jest szkodliwa. Komisarz rządowy w imieniu ministra odpowiada, że ustąpić niemoże, że interes państwa jest granicą wolności publikacyi. Dep. Keller dowodzi, że opinia ministeryum, jakie akta niepowinny wychodzić na widok publiczny, krępuje cały §; rozprawy nad resztą są zbyteczne. Referent komisyi, dep. Wentzel, broni projektu i mówi na końcu: „Smutnym to obrazem naszych stósunków, że ministeryum formę redakcyi jednego §fu tak zacięcie broni, a nie wyrzekło ani słowa, kiedy na przeszłéj sesyi wniesiono za odrzuceniem całego projektu". (Oklaski po lewéj).

Minister sprawiedliwości Simons, powstaje przeciw temu, mówiąc, że referent stanowisko swoje opuszcza, czyniąc zarzuty rządowi (oklaski po prawéj). Ministeryum niechciało wchodzić w dyskusyę, która nie treść projektu, ale jego nagłość miała na celu. Poprawki wszystkie do §fu 10go odrzucone.

§§ 11—19 przyjęte bez poprawek i dyskusyi.

§ 11. Minister może dobrowolnie lub na żądanie Wydziału osobiście przed takowym stawać i udzielać wyjaśnień; podobnych wyjaśnień i dokumentów do nich się odnoszących, może również piśmiennie udzielać. Minister nie jest obowiązany do stawania mimowolnie przed Wydziałem lub udzielania takowemu wyjaśnień.

§ 12. Wydział po ukończeniu przygotowawczych poleconych mu czynności, zdaje z nich Izbie sprawę, przytaczając różne opinie i ich motywa. Sprawozdanie winno nastąpić najdaléj w 30 dni po ukończeniu wyborów do Wydziału, albo też przed upływem miesiąca zażądanym być winien od Izby nowy termin i przez takową naznaczony. Powtórne przedłużenie terminu może być przez Izbę przyzwolone jedynie za porozumieniem się z ministerstwem. Jeżeli sprawozdanie złożone nie będzie przed upływem pierwotnego lub przedłużonego terminu, Wydział na mocy prawa rozwiązany zostaje. Jeżeli w przeciągu trzydziestu dni po tém rozwiązaniu, nowy Wydział wybranym niebędzie, wtedy wniosek zaskarżenia uważanym będzie jakby przez Izbę był odrzucony.

§ 13. Prezydent Izby udziela natychmiast pomienione sprawozdanie ministrowi, i wyznacza najbliżéj w ośm dni dzień posiedzenia, na którém przedmiot ten z porządku dziennego przypadnie.

§ 14. Przy obradach, minister, przeciw któremu wniosek zaskarżenia podany, słuchany będzie na żądanie i jemu ostatni głos przysługa.

§ 15. Jeżeli odrzucenie całkowitéj skargi wniesione będzie przez wydział lub przez którego z członków Izby, ma być takowy wniosek przedewszystkiem pod głosowanie dany. Jeżeli taki wniosek nie nastąpi, lub też odrzucony zostanie, w dalszém głosowaniu bezwzględną większością głosów ma być stanowione, które punkta zaskarżenia w sprawozdaniu lub we wniosku zaskarżającym wymienione, mają być przedmiotem zaskarżenia. Niemoże tu być wnoszony porządek dzienny. Inne punkta zaskarżenia, aniżeli tym sposobem postawione, niemogą być w dalszém postępowaniu na uwagę brane.

§ 16. Uchwała nie może być na nieoznaczony czas odwleczona, ani téż na dłużéj jak na 72 godzin po zamknięciu obrad odroczona. Jeżeli termin ten przeminie, a uchwała żadna nie zapadnie, wniosek zaskarżenia uważanym będzie jakby przez Izbę odrzucony.

§ 17. Jeżeli Izba podniesienie zaskarżenia uchwali, wybiera na posiedzeniu pełném bezwzględną większością głosów pięciu członków swoich na komisarzy dla zredagowania skargi i popierania zaskarżenia. Izbie służy prawo udzielania komisarzom instrukcyi i zmieniania ich każdego czasu. Urzędnicy pośredni i bezpośredni, którzy liczą się w departament oskarżonego ministra, nie mogą być wybierani na komisarzy.

§ 18. Uchwała Izby odnosząca się do zaskarżenia lub punkta jego stanowiąca i akt zaskarżenia przez komisarzy spisany wraz z aktami wydziału i innemi papierami do tego przedmiotu się odnoszącemi, przesłane będą przez prezydenta Izby pierwszemu prezydentowi najwyższego trybunału. Zarazem wskazani mu będą komisarze wyznaczeni do popierania zaskarżenia.

§ 19. Izba, która zaskarżenie podniosła, może w każdéj chwili cofnąć skargę dopóki ustne przesłuchanie przed najwyższym trybunałem nie będzie zamknięte. Wniosek cofnięcia musi być piśmiennie podany i najmniéj przez 10 członków podpisany. Uchwała Izby stanowiąca cofnięcie skargi, udzielona będzie pierwszemu prezydentowi najw. trybunału, a w skutku jéj sąd zaprzestaje przedmiotem tym się zajmować. Ministrowi przeciw któremu cofnięta skarga zaniesioną była, zwrócone być muszą koszta procesowe jeżeli jakie nastąpiły.

Komisya obstaje za przyjęciem § 20, do następnego zaś przedstawia poprawkę. Dep. Brauchitsch wnosi złączenie obu tych §§ i pewne w nich zmiany. Po krótkich debatach Izba zgadza się z wnioskami komisyi.

§ 20. Proces nie będzie wstrzymany, odroczeniem Izb lub zamknięciem peryodu ich posiedzeń, jeżeli jedne lub drugie, po udzieleniu uchwały Izby według § 18 nastąpi. W czasie tym aż do ukończenia procesu, komisarze zostają pod opieką § 84 konstytucyi.

§ 21. Jeżeli w czasie procesu ubiega peryód prawodawczy Izby, która zaskarżenie przyjęła, albo jeżeli takowa rozwiązaną została, proces ma być w tym stanie w jakim się właśnie znajduje zamknięty i aż do powtórnego zebrania się Izb wstrzymany. Pierwszy prezydent sądu po ukonstytuowaniu nowéj Izby natychmiast zawiadomi jéj prezydenta o stanie sprawy i wyznaczenie komisarzy pozostawi mu. Jeżeli to nie nastąpi w 30 dni po dojściu zawiadomienia, zaskarżenie uważaném będzie jako cofnięte. Również i w tym razie przepis § 19, tyczący zwrotu kosztów wchodzi w wykonanie.

Dwa następne §§ przyjęte bez dyskusyi:

§ 22. Jeżeli wniosek zaskarżenia uważany będzie jako odrzucony (§§ 12 16) albo milczeniem cofnięty (§ 21), prezydent Izby obowiązany to obwieścić na jawném posiedzeniu. Ponowienie wyraźnie lub biernie cofniętego lub odrzuconego zaskarżenia nie ma miejsca.

§ 23. Jeżeli wniosek zaskarżenia ministra został w jednéj Izbie do wydziału odesłany, druga Izba może się oświadczyć z przystąpieniem do postępowania całkowicie lub pod względem pojedyńczych punktów, i o ile to uczyniła, zaskarżenie jeżeli było w tamtéj Izbie odrzucone lub cofnięte (§§ 15, 16, 19, 21), daléj prowadzone będzie. Pod względem formy postępowania i terminów, postanowienia naznaczone dla pierwotnego zaskarżenia zastosowane będą.

§ 24. Zaraz po udzieleniu akt w § 18 wzmiankowanych, trybunał najwyższy w połączonych senatach występuje jako sąd w przedmiocie skargi przeciw ministrowi.

§ 25. Członkowie nieetatowi najw. trybunału i ci którzy dopiero po odesłaniu do wydziału w § 18 wspomnianém, zamianowani zostali, nie mają udziału w sądzeniu i wyrokowaniu. Toż samo stosuje się do tych członków sądu, którzy w czasie uchwalonego podniesienia skargi (§ 15) byli członkami Izby, która wniosła zaskarżenie. Najwyższy trybunał nie może odbywać sądów, jeżeli nie ma obecnych najmniéj dwie trzecie członków do tego obowiązanych.

Poprawka dep. Brauchitscha który chciał wykreślić ustęp wyłączający sędziów zamianowanych po odesłaniu skargi do wydziału, odrzuconą została. Następne cztery §§ zgodne z projektem ministeryalnym i opinią komissyi przyjęte były.

§ 26. Pierwszy prezydent sądu zaraz po otrzymaniu akt przesyła oskarżonemu wezwanie stawiennictwa i przesłuchuje go. Po przesłuchaniu zdaje on sprawę sądowi w przeciągu trzech dni, poczém sąd może uchwalić aresztowanie oskarżonego. Sąd może nakazać śledztwo. Protokóły spisane mają być udzielone przed rozpoczęciem głównego ustnego przesłuchania tak oskarżonemu jak i komisarzom Izby.

§ 27. Dzień posiedzenia do otwarcia głównego procesu naznaczony będzie przez pierwszego prezydenta najw. trybunału i tak oskarżonemu jak i komisarzom Izby najmniéj na 8 dni wprzód wiadomy.

§ 28. Czynności oskarżyciela publicznego, o ile takowe tyczą się utrzymania zaskarżenia, sprawowane będą przez komisarzy Izby, którym służy prawo polecić to jednemu lub dwom z grona swojego wybranym. Jeżeli i druga Izba przystąpiła, takowa może dwóch komisarzy przydzielić. Oskarżyciel przy trybunale najwyższym zatrzymuje sobie moc czynienia wniosków tyczących się prawności postępowania. Na końcu obrad musi on być słuchanym jako wyobraziciel prawa.

§ 29. Jawność obrad może być zabronioną, jeżeli prokurator publiczny wniosek podobny w najw. trybunale uczyni za przedłożeniem wyraźnego do tego się odnoszącego rozkazu ministra sprawiedl. celem zapobieżenia wyjawienia tajemnic stanu. Narady nad tém odbędą się na tajném posiedzeniu w obec komisarzy, Izb i oskarżonego, którzy na żądanie muszą mieć sobie głos udzielony.

Do § 30 projektu rządowego, komisya wnosiła za zupełném jego wykreśleniem. Brzmi on: „We względzie udzielenia akt urzędowych i dokumentów postanowienia zawarte w § 10 zastósowane będą.

Dep. Klützow potępia wniosek komissyi, dowodzi szkodliwości komunikowania akt tylu osobom, szkodliwości jawności bezwzględnéj; że przykład Francyi nie może tu być miarą, nie trzeba bowiem nic obcego aklimatyzować, ale z pojęć prawnych własnych odpowiednie wysnuwać prawo. Radzi aby wziąść sobie za godło: *salus publica suprema lex esto.*

Dep. Simson powołuje się na postępowanie karne, którego przepisy muszą tu być zastósowane i popiera wymazanie tego §fu. Oświadcza, że nie ma zasady do czynienia wyjątków, tem więcéj, że sąd najwyższy jest *tajnym* sądem. Daléj w długiéj mowie rozbiera na przeszłém posiedzeniu rzuconą kwestyę, czy zastósowanie tego prawa do nadużyć konstytucyi jest stósowne, powiada, że przez przyjęcie projektu rządowego zależałoby od strony oskarżonéj czyli dochodzenie sądowe ma mieć miejsce lub nie. Mówią, że przez przyjęcie wniosku komissyi tajemnice stanu zdradzone być mogą, ale już minęły czasy tajemnic stanu, przemoc która obaliła istniejący porządek, i przemoc która go tu i owdzie przywróciła, zachwiały wiarę w prawo. Przyjęcie tego §fu zamieniłoby całe prawo na nóż bez rękojeści, któremu ostrza brakuje.

Dep. Arnim-Boitzenburg występuje w obronie projektu rządowego, przypomina Izbie, iż niedawno temu, bo przed jéj odroczeniem znajdowała się sama w stanie namiętnéj drażliwości, a w takiem usposobieniu Izba rozpocząwszy śledztwo przeciw ministrowi możeby je już odwołać nie mogła, że właśnie najtajniejsza część polityki bo zagraniczna tem przystępniejszą jest do dania powodu skardze dyktowanéj nieraz chęcią usunięcia ministrów. Komissarz rządowy występuje w obronie redakcyi rządowego projektu, przytacza różne okoliczności z kodeksu postępowania karnego w analogii z odmówieniem akt będące i dziwny powód do nieodmówienia aktów przez ministra podaje: „że gdy w interesie oskarżonego leży uniewinnienie się, odmówienie papierów nastąpić tylko w wyższym może interesie," ale mówca nie baczy, że winny minister zawsze i wszędzie odmówi ich pod pozorem tajemniczości, gdy o takowéj on sam tylko sądzi.

Wniosek na zamknięcie obrad nad przedmiotem odrzucono.

Beseler w krótkich wyrazach obstaje za zdaniem komisyi, podobnież przemawia sprawozdawca dep. Wentzel. Wreszcie § 30 projektu rządowego odrzucony został większością 182 głosów przeciw 105. Lewa strona, partya Bodelschwingha (część środka) i polscy deputowani głosowali za odrzuceniem.

Następne §§ projektu rządowego z drobnemi poprawkami przez komissyę wniesionemi przyjęte zostały. § 31 staje się 30tym i tak następnie.

§ 30. Wyrok trybunału najwyższego nie podlega już dalszemu orzekaniu. Jeżeli na mocy postępowania karnego ponowienie indygacyi ma nastąpić, najw. trybunał powtórnie wyrokuje.

§ 31. O ile teraźniejsze prawo inaczéj nie postanowi, zastósowane będą przez najw. trybunał przepisy postępowania karnego i wydawania wyroków tyczące.

§ 32. Odpis wyroku przesłanym będzie królowi, Izbie która zaskarżenie wniosła i ministerstwu.

§ 33. Postanowienia tego prawa nie stoją na przeszkodzie w pociąganiu ministrów przed zwyczajne sądy z powodu czynności przewidzianych zwyczajnemi prawami karnemi. Sąd jednak przed którym by podobna sprawa wytoczona była, jeżeli takowa odwołaną będzie przez najw. trybunał wstępujący w działalność według § 24, winien postępowanie swoje wstrzymać i akta pomienionemu trybunałowi przesłać. Odwołanie dozwolone jest aż do zamknięcia głównego śledztwa.

Trzy następne §§. jako postanowienia przechodnie nie mają żadnego ogólnego interessu. Głotowanie nad całością odroczone do piątku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dzienniki ros. donoszą o koncercie danym na wiolenczelli przez Lysę Christiani, w Peterpaulshafen, stolicy Kamczatki. Dotychczas zdarzało się wprawdzie artystom europejskim zabłąkać się aż do Irkutska i Krasnojarska, ale żaden jeszcze nie posunął się aż do Kamczatki. Panna Christiani odbyła tę podróż w towarzystwie rodziny gubernatora wschodniéj Syberyi, jenerała Murawiewa.

— W tych dniach umarł dziekan francuzkich jenerałów, jenerał Lapoype, który piastował już ten stopień w chwili, gdy Napoleon Bonaparte był jeszcze niższym oficerem. Miał on czynny udział w pierwszych wojnach Rzeczypospolitéj francuzkiéj i odznaczył się w kilku bitwach w ciągu walki Rzeczypospolitéj francuzkiéj ze skoalizowaną Europą. Jenerał Lapoype w pierwszych już latach Cesarstwa wystąpił z czynnéj służby i osiadł w wiejskiem zaciszu.

— Książe Paweł Wirtembergski, odbywający podróże naukowe po Ameryce, znajduje się obecnie w San Francisco w Kalifornii, gdzie mieszka u byłego kapitana Sutter, przy którego młynie znaleziono pierwszy okruch złota Kalifornijskiego. Pan Sutter darował księciu ten okruch, którego znalezienie tak ważne pociągnęło za sobą skutki.

— Przechadzający się w Lyonie pokazują sobie pewnego bardzo wychudłego konia, zaledwie wlokącego za sobą dorożkę; koń ten kiedyś inny ciągnął powóz, a rozbiegawszy się z nim, zmienił losy całego jednego państwa — jestto jeden z koni, które wiozły księcia Orleanu 13-go lipca 1842 roku.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do d. 6go lutego: Łukasiewicz Mikołaj obywatel ze Lwowa. Ozaistowicz Wincenty z Nieciecza Zieliński Apolinary dziedzic dóbr, ze Sącza. M jer Wacław c. k. adjunkt mierniczy. Niewiarowski Józef dzierżawca dóbr z Gieldy. Bobrowska Olimpia hrabina z Tarnowa. Siemieński Józef dziedzic dóbr z Warszawy. Gregor Fortunat kupiec z Opola. Niepelt Henryk buchalter z Raciborza.

Wyjechali: Jaworski Andrzéj, Ferenzewicz Antoni do Polski. Huppert Ignacy do Gorzcjgorny. Fedorowicz Wincenty, Łętowski M... do Galicyi. Fiedler c. k. porucznik do Lwowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6go lutego.* Metaliki 5-proc. $96\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{15}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$.— 4 proc. z 1850 r. $88\frac{3}{4}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{3}{8}$.— Augsburg 130.— Londyn 12 fl. 37 kr.— Paryż 152.— Akcye Bankowe 1190. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 7go lutego. Banknoty: $84\frac{1}{3}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $107\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $93\frac{1}{2}$, żądają 94.— Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 4go lutego. Dukat holenderski złr. 5 51.— Dukat austryacki 5 kr. 54.— Półimperyały ros. 10 13 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59.— Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 12 kr.

Kurs wiédeński z dnia 5go lutego. — Metaliki $96\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{13}{16}$.— Akcye Banku wiédeńs. 1180. — Akcye Kolei żel. $122\frac{3}{4}$. — Agio od złota 3. od srebra 30.

Kurs wrocławski z dn. 5go lutego. Banknoty austryac. $79\frac{1}{6}$.— Polskikurant $94\frac{1}{4}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $93\frac{5}{6}$— dawne $94\frac{5}{12}$.— Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $74\frac{1}{4}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
6	2	27" 4"'. 35	† 1° 6	2"' 01	wscho. słaby	Pochmurno		† 1° 6	— 0° 0
„	10	„ 4 51	† 0 0	1 89	„ „	„			
7	6	„ 4 93	— 0 5	1 81	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.